

SZKICE Z ETYKI

ROZUMNOŚĆ

JERZY W. GAŁKOWSKI

Dotyychczasowe rozważania nad człowiekiem i jego dobrem miały w tle coś, co ciągle domagało się ujawnienia. Cały czas rozważaniom tym towarzyszyła świadomość czegoś ważnego, co niejako uwarunkowało postawienie, rozwiązywanie i rozumienie poprzednich zagadnień. Miało się wrażenie i świadomość, że te równoległe pojawiające się zagadnienia trzeba będzie wreszcie wydobyć na wierzch i przyjrzeć się im bliżej. Można je wyrazić w pytaniu: czy i dlaczego człowiek jest istotą moralną? Ale właściwie ta towarzysząca świadomość podsuwała już nawet odpowiedź: warunkiem bycia istotą moralną jest rozumność i wolność.

Wpierw jednakże trzeba się zastanowić, co to znaczy być moralnym. W języku potocznym mówimy o kimś, że jest moralny lub niemoralny, rozumiejąc przez to, że dobrze lub źle czyni, że jest dobrym lub złym człowiekiem. Tutaj chodzi jednak o coś więcej. Kiedy uderzy nas spadający kamień lub kopnie nas koń, to wówczas mimo bólu, mimo zdarzającego się zła nie będziemy na to reagować tak samo jak wtedy, gdy nas naumyślnie uderzy człowiek. Nie będziemy do rzeczy lub zwierzęcia czuć żalu, nie będziemy się czuli przezeń poniżeni. Uznamy, iż tego wydarzenia nie można oceniać kategoriami moralnymi. Natomiast człowieka uznajemy spontanicznie za zdolnego do zachowań moralnych, zdolnego do tworzenia moralności, a więc do rozwoju lub niszczenia człowieczeństwa w człowieku. Określenie „zdolny” nie jest użyte tutaj w tym sensie, jak na przykład „zdolny malarz”, to znaczy taki, który jak zechce, to namaluje dobry obraz. Nie chodzi o to, że człowiek — jak zechce, to jest dobry, a jak nie zechce, to jest zły (co zresztą jest prawdą). Tu chodzi o głębsze spojrzenie na człowieka, o uchwycenie czegoś, co warunkuje to chcenie bycia dobrym lub złym. Chodzi mianowicie o to, że człowiek w swoim działaniu, w swoim czynie, a więc w przejawianiu się dynamizmu właściwego człowiekowi, nie może w ogóle wyjść poza kategorię dobra i zła, że każde jego działanie „dzieje się” pomiędzy dobrem a złem, a nigdy poza dobrem i złem. Inaczej mówiąc, człowiek „skazany” jest na moralność. Człowiek jest tak „skonstruowany”, w taki sposób istnieje, że każdy jego czyn z konieczności, a więc ezy tego chce, czy nie chce, obiektywnie naznaczony jest tymi kategoriami. Taki jest po prostu los człowieka, którego nie może on odrzucić. Los ten nie zależy od człowieka, podobnie jak od człowieka nie zależy jego własne istnienie, ani to, że jest człowiekiem.

Przypomnijmy sobie jeszcze raz, co to jest czyn ludzki, czyli ten dynamizm, w którym przejawia się człowiek jako człowiek, jego człowieczeństwo i osobowość. Karol Wojtyła wyróżnia w człowieku dwa rodzaje dynamizmów,

które oddaje słowami: „coś dzieje się w człowieku” i „człowiek działa”. Jeżeli „coś dzieje się we mnie”, to ja jestem polem, podłożem tego dynamizmu, jestem również jego obserwatorem. Przeżywam ten dynamizm, i on jest jakoś „mój”, on mnie w pewien sposób tworzy. O wiele bardziej jednakże jest „mój” ten dynamizm, którego jestem nie tylko podłożem i obserwatorem, który przeżywam, ale i sprawiam — kiedy „ja działam”. On jest wtedy ode mnie zależny — ja go powołuję do istnienia, ja mu nadaję kształt. Gdybym go nie sprawił, nie byłoby go. Ten pierwszy dynamizm („coś dzieje się we mnie”) jest o tyle zależny ode mnie, że gdybym nie istniał, to i on by nie istniał. Ten drugi natomiast („ja działam”) też jest zależny od mojego istnienia, ale owo istnienie, choć jest warunkiem koniecznym, nie wystarcza jednak, musi jeszcze zająć coś więcej. Ja „mogę” go sprawić, jednakże „nie muszę”, ale „chcę”. I to jedno niewielkie słówko „chcę” kryje w sobie dużą tajemnicę. Co się za nim kryje? Dlaczego właściwie ja „chcę”? Wydaje się, że abym cokolwiek chciał, muszę wpierw wiedzieć, czego chcę. Istnieją w filozofii opinie, iż potrzebnych informacji dostarcza nam „zmysł moralny”, który jest jakby takim samym zmysłem jak wzrok czy słuch, i on informuje nas o wartościach; podobną funkcję pełnią nasze uczucia „odpowiadające” w nas na wartość i poruszające nas ku nim. Nie wydaje się jednakże, aby te odpowiedzi były zadowalające, zmysł bowiem łączy nas z tym, co jest materialne, a trudno za takie uznać wszystkie wartości. Jaką „materialność” bowiem zawiera godność człowieka? Uczucia, owszem, reagują i to nieraz bardzo intensywnie na wartości, ale na wartości, które już są jakoś przez człowieka uświadomione, poznane, czyli działanie uczuć jest wtórne wobec poznania.

Aby działać, muszę wpierw poznać siebie samego, który jestem podmiotem działania, muszę poznać świat, który jest przedmiotem i tworzywem działania. W świecie zaś przede wszystkim muszę poznać ludzi, do których głównie odnosi się moje działanie. Muszę więc wiedzieć coś o jakimś konkretnym człowieku („ty”), o jakiejś społeczności („my”, „oni”, „wy”), a także znać związki, które „nas” czy „ich” łączą. Nie znaczy to, że muszę wpierw, zanim zacznę działać, przeprowadzić specjalne studia nad sobą i światem, ale będąc nastawiony na działanie, zarazem równoległe jestem nastawiony na poznawanie i równoległe zdobywam informacje. Poznając świat mam też świadomość, która zawsze towarzyszy poznaniu, że to ja poznaję świat. To znaczy doznając twardości tego drzewa, słysząc śpiew ptaka, czy widząc znajomego — poznanie moje nie zatrzymuje się tylko na twardości, dźwięku i wyglądzie, i nie wyczerpuje się w nim, ale towarzyszy temu świadomość, że ja poznaję świat. W tym krótkim zdaniu, mającym tylko trzy słowa, mieści się bardzo bogata treść, którą można wydobyć i uwypuklić, akcentując kolejno jego składniki: ja poznaję świat; ja poznaję świat; ja poznaję świat. Równocześnie więc z poznawaniem jakichś przedmiotów czy ich cech przeżywam poczucie realności: siebie samego, poznania, świata. To nie jest sen ani uluda, lecz rzeczywisty „ja” rzeczywiście poznaję rzeczywisty świat — i wiem o tym. Poznając, to znaczy, że nie dotykam go tylko z zewnątrz, że nie ślizgam się po naskórku, ale wnikać weń i jednocześnie wchłaniam w siebie. Poza tym ujmuję jego znaczenie — to, jakie ma samo w sobie i jaki jest dla mnie, rozumiem go. Poznając jego dobro i doznając jego wartości dla mnie. I ja mam swój sens z sensem świata.